

Spotkanie z księżmi 24.11.2007

1) Po co jest KPR? Praktyka w poradnictwie rodzinnym - rys trzech spotkań dla narzeczonych, a co powinno być jeszcze.

Tytułem wstępu - nie o historię tu rzecz idzie a o świadomość dzisiaj służących w Poradnictwie doradców/czyń.

Historia KPR zaczęła się od kwietnia 1956 roku – od komunistycznej ustawy legalizującej przerywanie ciąży. Założone przez Teresę Strzembosz przy poparciu Prymasa Wyszyńskiego, obok domów samotnej matki, ośrodków adopcyjno-opiekuńczych, miało z założenia przeciwdziałać skutkom laicyzacji i zinstytucjonalizowaniu działań lekarzy poprzez propagowanie naturalnych metod planowania poczęć i etyki chrześcijańskiej w życiu małżeńskim oraz nieść pomoc rodzinom uwikłanym w różne sytuacje konfliktowe.

Poradnictwo założone przez pracowniczkę służby zdrowia (felczer) i osobę stanu wolnego gromadziło z początku podobne osoby jako instruktorki i nauczycielki metod NPR. Stąd utrwalony „żelazny” obraz „pani z poradnictwa” (najczęściej w wieku powyżej średniego), termin „instruktorka” w literaturze przedmiotu i... mentalności.

W Archidiecezji Gnieźnieńskiej temat Poradnictwa został zapoczątkowany w 1967 r. Pierwszą Instruktorką Diecezjalną (Hanna Lorenc) była nauczycielka ze szkoły medycznej. Taka była wówczas terminologia i taki kierunek poszukiwań osób gotowych do podjęcia posługi.

W tzw. międzyczasie pojawiła się nowa jakość w Kościele – posoborowa, a od lat '90 nastąpiła dla nas zmiana uwarunkowań zewnętrznych. Miejsce komunizmu zajął hedonizm kultury euro-amerykańskiej i w ten sposób mimo innego podłoża, zagrożenia pozostały te same. Od '93 roku obowiązuje co prawda ustawa antyaborcyjna, ale mentalność sporej części naszego społeczeństwa taka nie jest, co pokazały wydarzenia poprzedzające, jak i samo odrzucenie projektu zmiany w Konstytucji RP w 2007 r. Jednak to nie kategoria zagrożeń jest najistotniejsza, a kategoria ich innego podłoża!

Współczesna kultura euroamerykańska idzie coraz dalej w kwestionowaniu nie tylko nauki Kościoła Katolickiego, ale zasadności samego związku małżeńskiego i potrzeby rodziny. Jakoś im się to kłóci z pojęciem szczęścia. Dla nas – ludzi kręgu kultury chrześcijańskiej te dążenia są niezrozumiałe. Potrafimy mniej czy bardziej prześledzić tok myślenia, ale w istocie nie jesteśmy tego poglądu w stanie zrozumieć, bo nawet cienia owego szczęścia w takich poglądach nie widzimy, a wręcz przeciwnie – źródło głębokiego, narastającego upośledzenia wolności człowieka, zamykającego drogę do szczęścia.

Mówiąc obrazowo – dowolny delikwent czy delikwentka formowana przez współczesną kulturę, na pytanie o szczęście jednym tchem wyrecytuje to, co rozpoznamy jako spis grzechów głównych, a przynajmniej niemal kompletną listę najpoważniejszych pokus.

Nie tylko można ale NALEŻY zadać sobie pytanie – jak się propagatorom tej kultury udaje pozyskać tylu zwolenników? Najczęstsza odpowiedź – dostęp do mediów – wcale nie jest trafna! Źródłem ich sukcesu jest ogromny wysiłek wkładany w pozytywne obrazy, w szukanie pozytywnego języka do nazwania zła dobrem!

Rozdźwięk między tymi kulturami narasta szybko i żadna dyskusja merytoryczna, żadne argumenty nie mają szans powodzenia. Siłę tę może mieć natomiast pytanie „co nazywasz szczęściem, czego naprawdę pragniesz, czego szukasz?”, ze wskazaniem na ludzi w otoczeniu, na ich sposób życia. Jeżeli widzisz, że ktoś jest szczęśliwy, radosny nawet mimo przeciwności, to co w tym jest? Dlaczego taki jest? Jak i czym żyje?

To przetarcie drogi dla świadectwa. Szansa otwarcia oczu prawdą własnego życia.

Stąd dobra, którym żyjemy nie możemy motywować jedynie negatywnie, przez konfrontację z zagrożeniami, ze złem. Cel działań formułowany negatywnie jest tylko atrapą celu! Jak obronić przed zagrożeniem kogoś, kto tego nie dość, że nie chce, ale zagrożenia nie widzi, a wręcz przeciwnie – miraż dobra?

Nasz styl posługiwania jest alternatywą wobec mentalności konfrontacyjnej i budowania tożsamości poprzez negację i walkę z zagrożeniami.

Stąd inne rozumienie zadań współczesnego KPR jakim jest zdobywanie doświadczenia w pozytywnym propagowaniu obyczajowości, kultury katolickiej, w szukaniu języka komunikatywnego dla współczesnych ludzi, w ukazaniu dobra i piękna propozycji życia kształtowanego według nauki Kościoła.

Zadanie, którego kwintesencją jest refleksja Jana Pawła II – *dzisiaj świat nie potrzebuje nauczycieli, ale świadków*.

W 2001 roku nastąpiło przekazanie funkcji Doradczynie diecezjalnej poprzedniego pokolenia osobie formowanej w jednym z ruchów rodzinnych z kolejnego pokolenia. Odpowiedź gotowości podjęcia posługi w poradnictwie częściej pada ze strony ludzi wywodzących się z ruchów rodzinnych. Właśnie tak Duch Święty kieruje w ostatnich latach drogami tego powołania – do posługi w Poradnictwie.

W tamtym czasie (2001 r. – 102 osoby) były 84 doradczynie i 18 doradców, z czego 11 – małżeństw. Nie jesteśmy w stanie określić ile było osób samotnych, ale sporo.

W dzisiejszych realiach diecezji bydgoskiej 2007 roku wśród 186 osób mamy 102 doradczynie, ale już 43 doradców, w tym 40 małżeństw; 17 osób samotnych.

Droga od „instruktorki” do doradców trwa, od przewagi nauczycieli do przewagi świadków. Nie chodzi, rzecz jasna, o negację nauczycieli, bo bez podbudowania wiedzą nieciekawie byśmy wyglądali, ale o proporcje!

Właśnie taki obraz pokazuje Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin Rady do Spraw Rodziny Konferencji Episkopatu Polski z 2003 r. w punkcie 37:

Jedną z form pomocy narzeczonym, małżonkom i rodzicom jest kompetentne poradnictwo rodzinne, łączące fachowość doradców z ich osobistym świadectwem życia Ewangelią.

Jest prawidłowością w życiu Kościoła, że pojawiające się zagrożenie rodziny szybko wywołuje odpowiedź elitarnej grupy katolików, którzy tworzą nową jakość ewangelizacji. (To geneza nie tylko ruchów małżeńskich i rodzinnych XX wieku, ale nowej jakości jaką jest duchowość małżeńska.)¹

Wy, kapłani Boga reprezentujecie, my – przynajmniej w tym zakresie małżeńsko – rodzinnym – o Nim świadczymy. Macie nas – małżeństwa starające się wcielać Naukę Kościoła w życie, zmagające się nie tylko z problemami, ale też stojące często z bezsilnością wobec naszych krewnych i znajomych, którzy światła tej nauki nie widzą. Świadczymy o tym, że Nauka Kościoła dotycząca małżeństwa i rodziny jest prawdziwa, że jest kluczem do harmonijnego życia, prawdziwie najbardziej szczęśliwego. Przecież nie do sielanki błogostanu, ale do **możliwej** pełni szczęścia.

Często można spotkać się z zarzutem, nie wypowiedzianym kapłanowi w twarz, ale powtarzanym w dyskusjach wśród znajomych „...ksiądz to sam żony i rodziny nie ma, to co on tam może wiedzieć; czysta teoria”. Chyba tylko pozostaje zapytać czy lekarz musi sam przechorować wszystkie choroby, żeby z nich umieć leczyć?

Proszę sobie wyobrazić miny pary narzeczeńskiej, która w ciągu pierwszych pięciu minut spotkania w Poradnictwie słyszy: *Spotkaliśmy się po to by rozmawiać o nauczaniu Kościoła dotyczącym małżeństwa i rodziny oraz o tym, co z niego wynika. Po to są spotkania w Poradnictwie, żeby była szansa rozmowy z kimś, kto jest taki sam, bo to co nas różni, to jedynie staż małżeński. Dzięki temu możemy podzielić się tym, jak staramy się wcielać naukę Kościoła w życie, możemy, znając realia życia, odpowiedzieć na wasze pytania.*

Tymczasem oni przyszli, bo muszą obowiązkowo zdobyć trzy podpisy..., a wcale nie po to by dowiedzieć się, że są ludzie, którzy tym żyją, że Nauka Kościoła nie jest czystą teorią dla ludzi, ale ożywia ich, jest źródłem tego szczęścia którego bodaj sami szukają, odkrywania godności osoby o której księża nam mówią, czytają nam z dokumentów Kościoła. O tym, że NPR jest możliwe, że nie jest wymysłem, jakąś nieskuteczną, pokomplikowaną metodą pozostającą w sferze teorii.

¹ por. O. dr Ksawery Knotz, Nowe wyzwanie dla małżeństw – nowa formuła obrony rodziny, w: Sprawy Rodziny Nr 73/1/2006, s.73

Mam nadzieję, że z przedstawionego obrazu KPR wynika też zmiana jakościowa dla kapłanów? Tam w Poradnictwie wcale nie siedzi taka starsza pani... Jeżeli jeszcze czasem, to tylko dlatego, że na razie nie ma jej kto zastąpić, złuzować z posterunku, chociaż wspomniane Dyrektorium wyraźnie precyzuje wiek doradcy na 25 – 60 lat (pkt 40).

Skoro jest inaczej niż o tym ludzie mówią, to co my z tymi narzeczonymi w czasie trzech spotkań wyprawiamy?

Na 1 rozmawiamy o Nauce Kościoła i obalamy różne mity i potoczne opinie, a celem jest pokazanie pozytywnego obrazu, ewangelicznej propozycji co mogą zrobić ze swoim małżeństwem. Zaczynamy od wciągnięcia w rozmowę o motywacjach – dlaczego właśnie ślub kościelny. Widać już czego szukają. Czy utrzymania się w nurcie tradycji rodzinno—narodowej, czy szukają może takiej pieczęci na nierozzerwalność miłości, czasem w magiczno—uroczystej atmosferze, a niektórzy chcą istotnie złożyć przysięgę przed samym Bogiem. Słowem – czyścimy motywacje. Niech wiedzą czego szukają! Dalej idziemy w kierunku sakramentu – jego rozumienia, jego konsekwencji, powiązanego z nim powołania i jego pielęgnowaniu a to przez dialog, a to przez deklarację niepodległości wobec „dobrych rad mamy, przyjaciółki, kumpla, dalej zmierzamy do odkłamania myślenia statycznego o sakramencie i prowadzimy do *Humane Vitae*. Nie całej, ale chociaż części II, objaśniając zasady doktrynalne. Po cechach miłości małżeńskiej odkłamać trzeba po drodze tę jakąś nieodpowiedniość i grzeszność aktu małżeńskiego, żeby przez pojęcie odpowiedzialnego rodzicielstwa zmierzać do tego, co nie Kościół wymyślił, ale co jest konsekwencją moralną jego Nauczania – metod NPR. Oczywiście wszyscy wiedzą skąd się biorą dzieci, owszem, ale żeby tak szczegółowo i wiedzieć kiedy są płodni, a kiedy nie, to NIE, a co dopiero jak sobie z tą płodnością radzić, skoro akt małżeński jest nie tylko dobry, jego celowość inna niż w kulturze masowej, a do tego nawet jest szansą na spotkanie z Bogiem, a jeszcze dzieci trzeba począć w miarę świadomie.

2 spotkanie poświęcamy nauce procesu decyzyjnego związanego z metodą objawowo – termiczną. Należy powiedzieć, że owszem praktycznie, ale nie tego po słowie „praktycznie” by się spodziewali, bo polega to na zdobyciu umiejętności wyznaczenia czasu płodnego w cyklu i podejmowania lub odkładania decyzji o współżyciu. (Do niego samego, rzecz jasna, nie dochodzi.)

Przy tej okazji dowiadują się jak najlepiej wyznaczyć czas na poczęcie dziecka i to z 80% prawdopodobieństwem planowania płci.

Na 3 spotkaniu szukamy, w miarę wspólnie odpowiedzi na pytanie – dlaczego Kościół uczy, że stosowanie antykoncepcji jest grzechem. Jest to okazja do pokazania tego obszaru w relacji małżeńskiej, w tym takiego poziomu współżycia seksualnego, jakiego propagatorzy kultury konsumpcyjnej nawet nie są w stanie przeczuwać, a o co sami musimy dbać, bo w tej kulturze wszyscy jesteśmy zanurzeni i zalewani jej treściami. Chodzi o ten poziom spotkania osób, gdzie jakość jest postawiona tak nad ilością, że wzajemny dar małżonków bierze górę nad napięciem w kierunku zaspokojenia własnej potrzeby.

Obrazowo mówiąc to jak z codziennym piciem wina do obiadu. Są dwie możliwości. Albo zostać koneserem win, albo popaść w alkoholizm, bo z tego picia wina jakim jest seks w małżeństwie to ani nikt myśli rezygnować, ani też w świetle nauki Kościoła sensu to by też za wiele nie miało.

O szkodliwości zdrowotnej antykoncepcji można wzmiankować o tyle, że jest konsekwencją obarczenia błędem ułomności ludzkich wynalazków, wobec odkrycia naukowego jakim są metody NPR, ale nie akcentować, bo umknie istota sprawy – zła moralnego.

Po takich męczarniach, w nagrodę dostają od nas podpisy, że na 3 spotkaniach byli obecni.

Nie, nie jest tak źle, bo jak po roku lub więcej poznają na ulicy i z uśmiechem mówią dzień dobry, to nikt mi nie wmówi, że to wdzięczność za trzy autografy! Gwiazdą estrady w końcu nie jestem, a skoro tak, to można przyjąć, że jednak świadectwo życia nie jest dla nich jedną z historii typu „Rozmowy w toku”, która przestaje istnieć po wyłączeniu TV.

Nie dla samych 3 spotkań jest utworzone KPR. Nie jesteśmy przecież poradnictwem narzeczeńskim, a rodzinnym i do tego katolickim! I tu wyłania się cały obszar działań do których jesteśmy przygotowani, a które dzieją się zbyt rzadko i sporadycznie, choć Dyrektorium stawia je na równi z pozostałymi (pkt 39).

Można i należy do nas kierować małżonków po obszerniejsze wyjaśnienia lub uzyskanie odpowiedzi na część ich pytań, na które kapłanowi czasem trudno odpowiedzieć. Zasadą działania KPR są rozmowy indywidualne.

Jeżeli uczymy NPR, to dlatego, że w ten sposób pomagamy małżonkom w rozwoju dwóch wymiarów ich miłości – jedności i płodności.

Możemy prowadzić katechezy, spotkania z młodzieżą np. oazową w tematach małżeństwo / rodzina / miłość / płodność / czystość.

Możemy w tych tematach głosić konferencje dla małżeństw, robimy to niemal wyłącznie na rekolekcjach dla małżeństw.

Prowadzimy część spotkań w ramach szerszego przygotowania do małżeństwa, ale najczęściej tylko w Bazylice.

Prowadzimy czasami wybrane zajęcia na Szkole Rodzenia, najczęściej po bloku tematycznym poświęconym antykoncepcji. Innego miejsca na metody NPR po porodzie nie udaje się znaleźć, a jest to czas szczególnie trudny dla małżonków.

Nie ma czasu i miejsca na poruszenie tematu metod w premenopauzie, z tym problemem kobiety zostają nie tylko same, ale lekarz jeszcze przepisze im antykoncepcję hormonalną, która tylko pogłębia problem (w skutku – odwrotność hormonoterapii zastępczej w menopauzie). Nie tylko szkodzi, ale powoduje pogłębienie stanów depresyjnych, a to przecież poważna przeszkoda w skutecznym duszpasterstwie!

Może na tak specyficzne tematy warto znaleźć czas przy okazji rekolekcji parafialnych? Nauki stanowe dla **precyzyjnie** określonych stanów?

My też jesteśmy duszpasterzami, owszem „wąskiej specjalizacji”, może trafniej — współduszpasterzami z Wami, bo takie są realia Misji Kanonicznej do głoszenia Nauki Kościoła o małżeństwie i rodzinie, ale jesteśmy w trudniejszej sytuacji, bo kto uwierzy, że świecka osoba jest duszpasterzem, skoro wielu księży traktuje to z przymrużeniem oka? Szybciej może uwierzy, że jesteśmy zobowiązani do zachowania dyskrecji na podobieństwo właściwe tajemnicy spowiedzi. Warto o tym osoby do nas kierowane informować, bo z ust kapłana taka informacja jest wiarygodna i jest w stanie przełamać szeroko zakorzenioną mentalność bodaj przedsoborową, zanim zapisano w *Lumen Gentium* słowa: *ludzie świeccy mogą być także powoływani w różny sposób do bardziej bezpośredniej współpracy a apostołatem hierarchii [...] są zdolni do tego, aby hierarchia przybierała ich do pomocy w wykonywaniu pewnych zadań kościelnych służących celowi duchowemu* (33).

Zachęcam do poświęceniu czasu na poznanie osób które macie, księża w Poradnictwach waszych parafii, żeby poznać ich, rozeznąć indywidualne możliwości i zyskać moralną pewność co do jakości ich posługi, bo możliwości włączenia nas w pracę duszpasterską leży w Waszym ręku.

2) Na czym polega NPR, podstawy naukowe i metodologiczne.

Mężczyźnie, a do tego jeszcze nie zainteresowanemu bezpośrednio tematem trudno jest zrozumieć to, co w żaden sposób nie wynika z jego doświadczenia. Objawy cyklu rozumie każda kobieta, bo to jej doświadczenie, a nam na początku płacze się terminologia, o wiedzy nie ma co wspominać. Pamiętam jakie miałem z tym trudności, jak przez kolejne lata dochodziłem do tego, co teraz jest dla mnie jasne i oczywiste.

My jesteśmy płodni jak porządna stacja benzynowa otwarta – 24h/24;, przyczyną jest jeden hormon – testosteron odpowiedzialny za wytwarzanie milionów plemników. Jak uczy doświadczenie niedawnego czasu – dobra nazwa na tytuł piosenki czy filmu.

Tak jest na spotkaniach z narzeczonymi. Kobieta ma zyskać wiedzę o sobie, a mężczyzna chociaż zobaczyć tę logikę, która na początku ma starczyć na jego zgodę na NPR.

Dlatego nie o wiedzę tu powinno chodzić, a związane podanie faktów pokazujących logikę tego, co dzieje się w kobiecym organizmie.

Kobieta doświadcza cyklicznie zmian wynikających z działania dwóch grup hormonów. No właśnie – nie dwóch hormonów, a całych grup, a tych substancji jest ze czterdzieści... Na szczęście nazwę mają ogólną – estrogeny i progesteron, a sposób ich działania jest przeciwstawny. Wcale nie jest żartem stwierdzenie, że dlatego mężczyzna w kobiecie widzi często tyle przeciwstawieństw!

Centralnym (niekoniecznie czasowo!) zdarzeniem całego cyklu hormonalnego jest uwolnienie dojrzałej komórki jajowej. Stąd większość czasu cyklu (stan przeważający, zwykły) jest czasem niepłodnym.

Za przygotowanie owulacji odpowiedzialne są **estrogeny**. Powiedzmy, że to ugrupowanie prawicowe, jako takie jest *pro life* i działania koncentruje na przygotowaniu komórki jajowej. W zależności od trudności obiektywnych może to trwać dłużej czy krócej. Ich stężenie rośnie i po przekroczeniu progu, uczynnia się szyjka macicy do czynności wydzielniczej śluzu, który stanowi środowisko właściwe dla odżywienia i przemieszczania się plemników. Ta wydzielina, podobna do surowego białka kurzego jaja decyduje o czasie płodnym. Wystarczy znać jej funkcję i zwrócić uwagę na sam objaw. Prawdopodobieństwo poczęcia rośnie z każdym dniem do owulacji. Estrogeny mają w zwyczaju obniżanie temperatury ciała.

Od momentu owulacji, pęcherzyk Graffa, który pękł, uwalniając komórkę jajową przekształca się w tzw. ciało żółte i wydziela **progesteron**. Jak na opozycję przystało, likwiduje skutki działania estrogenów i podnosi przy tym ogólną temperaturę organizmu. Po średnio 2 godzinach osiąga stężenie blokujące możliwość owulacji, hamuje czynność szyjki macicy (wytworzonego śluzu starczy w zupełności, bo komórka jajowa żywotność ma 24 godzinną, ale 8 godzinny dzień pracy tj. zdolność do zapłodnienia). Celem rządów tej kadencji jest rozwój i odżywienie śluzówki macicy żeby umożliwić zarodkowi zagnieżdżenie w godziwych warunkach. Jeżeli do tego nie dochodzi, progesteron po 14 dniach musi odejść. Jego zniknięcie jako przyczyny rujnuje stan śluzówki macicy, która degeneruje się, złuszcza i wydalana — znana jest pod nazwą miesiączki. W takiej sytuacji estrogeny wracają do władzy i znów cykl dwóch kadencji do odpracowania. Hormony w tym lepsze są od polityków, że nie opowiadają bajek w kampaniach, a do tego wiadomo że ich rządy następują naprzemiennie.

Metoda (tych jest kilka), to zalecany sposób obserwacji, oceny lub pomiarów objawów, ich notowanie czyli system metrologiczno- obserwacyjny, ukierunkowany na powtarzalność warunków w których pozyskiwane są te dane. Metody budowane naukowo przez kilka ośrodków na świecie, stale są rozwijane, ciągle pozostaje do odkrycia i naukowego opisu szereg szczegółów.

Najlepszy, bo zgodny z wrodzonymi uwarunkowaniami, podział prac nad metodą w małżeństwie jest taki, że żona obserwuje objawy (w końcu własne), a mąż zajmuje się stroną techniczną – karta obserwacji, wykres, zasady metrologiczne. W ten sposób współpracując obydwójce są zaangażowani w temat będący przedmiotem ich wspólnej odpowiedzialności i troski.

Rozpoznanie płodności to jednak tylko część składowa NPR, zakładająca zdolność używania rozumu do rozpoznania czasu płodnego. Druga część związana jest z wolą (no a z tym to przecież dopiero bywa różnie!) nakierowaną na podejmowanie współżycia w czasie niepłodnym i powstrzymanie się od niego w czasie rozpoznanym jako płodny, gdy poczucie odpowiedzialnego rodzicielstwa małżonków nie pozwala na poczęcie dziecka akurat w tym cyklu.

Całość współpracy rozumu i woli można zamknąć w prostym obrazie bazującym na objawie śluzowym i poniekąd ewangelicznej analogii do siewcy. Przypomnę – nasze ziarno ma godziną żywotność. Jak jest sucho, rzucone w ziemię nie zakiełkuje. Gdy pada deszcz i trzy dni po deszczu (objaw śluzowy) – zakiełkować wręcz musi.

NPR jest zatem podporządkowaniem rytmu współżycia płciowego małżonków, jako potencjalnie prowadzącego do poczęcia, działaniu naturalnego mechanizmu cyklicznej płodności, w oparciu o wiedzę na temat płodności i stosowaniu metody jej rozpoznawania, poprzez zachowanie cyklicznej wstrzemięźliwości w czasie płodnym cyklu, gdy małżonkowie nie planują poczęcia.

Skoro tak, to wynika z tego teza tyleż prawdziwa ile niepopularna. NPR nie jest dla każdego, skoro wymaga angażowania rozumu (wiedza o płodności, znajomość metody) i woli (konsekwencja w stosowaniu reguł), ponieważ wymaga odpowiedniego uzdolnienia moralnego!

To właśnie leży w osi troski duszpasterskiej Kościoła czyli naszej wspólnej.

Stojgniew Paluszewski